

Dziennik Łódzki

№ 146.

Sobota, dn. 28 maja 1932 r.

Rok II.

Redakcja nocna: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 5-7 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Piotrkowska 86, tel. 101-99.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Dalsze zamieszki w Niemczech.

Sytuacja Brüninga poprawia się.

Jutro konferencja prez. Hindenburga z kanclerzem.

BERLIN, 27. 5. (PAT). Przez całą ubiegłą dobę powtarzały się zaburzenia w różnych miastach prowincjonalnych Niemiec. Najstrzejszy przebieg miały one w miejscowości Remscheid, gdzie komuniści organizowali kilkakrotnie pochody demonstracyjne i byli rozpraszani przez policję przy pomocy pałek gumowych. W czasie jednej z interwencji policyjnych oddano do oddziału policji kilkanaście strażaków, które zraniły jednego policjanta. Policja odpowiedziała również strzałami. Liczba zranionych nie została dotychczas ustalona.

W miejscowości Wuppertal powtórzyły się demonstracje. Policja w czasie likwidowania tych demonstracji była przez mieszkańców okolicznych domów zaatakowana doniczkami, łaskami i t. p., naco odpowiedziała salwą na postrach.

W Magdeburgu grupa komunistów zaatakowała nożami kilku przechodniów noszących odznaki hitlerowskie. Doszło do starcia między demonstrantami a policją, przyczem jeden z policjantów został poraniony.

W Kamienicy nieznanymi sprawcy dotkliwie obili na ulicy wiceprezidenta sejmiku śląskiego. Według przypuszczeń chodzi tu o akt zemsty ze strony narodowych socjalistów.

W Brunświku hitlerowcy pobili na ulicy socjal-demokratycznego nadburmistrza Boehmego i atakowali

przechodniów. Według „Der Abend“ zajścia te miały miejsce w obecności policjantów, którzy obawiając się narazić narodowo-socjalistycznemu ministrowi spraw wewnętrznych Klaggesowi, nie interwenjowali.

BERLIN, 27. 5. (PAT) W związku z zapowiedzianą na niedzielę konferencją prezydenta Hindenburga z kanclerzem rzeszy w kołach politycznych oceniają dziś szanse Brüninga o wiele pomyślniej. Wskazują na to, że Hindenburg w żadnym razie nie zechce dopuścić do kryzysu gabinetowego w przededniu konferencji lozańskiej.

Wiadomość o zupełnym wyeliminowaniu min. Groenera z przyszłego gabinetu znajduje pośrednio potwierdzenie w fakcie, że na stanowisko ministra spraw wewnętrznych wymieniają dziś nadburmistrza Lipska Goerdelera, wysuwanego dotychczas na stanowisko ministra gospodarki rzeszy.

Mówi się również o dymisji Schielego, którego następcą ma być komisarz rządów spraw pomocy wschodniej Schlange.

„Dom śmierci” w Warszawie.

Wstrząsająca tragedia małżeńska.

Zona zabiła męża i zameldowała o swej zbrodni.

WARSZAWA, 27 maja. (PAT). — Olbrzymia posesja posiadająca około 100 mieszkań przy ul. Solec 71, która otrzymała nazwę „domu śmierci” z powodu częstych krwawych dramatów, wczoraj w nocy była znowu terenem krwawej tragedji małżeńskiej.

W 2-pokojowym lokalu zamieszkiwali: 31-letni Stanisław Deręgowski, przedsiębiorca przewozowy z żoną 27-letnią Janiną. Od roku, gdy Deręgowski na-

wiązał stosunek z pewną 19-letnią robotnicą wynikały nieporozumienia i częste awantury, ponieważ zarabiający dobrze przedsiębiorca, lwia część pieniędzy tracił na kochankę. Według zeznań rodziny Derégowskiego, kochanka miała go namawiać, ażeby usunął swą żonę. W nocy z 8 na 9 b. m. Derégowski, będąc pijany, wystrzelił 2 razy z rewolweru do żony. Kule chybiły.

W drugi dzień Zielonych Świąt, gdy

Derégowski powrócił z wycieczki z kochanką, znowu wynikała sprzeczka, w czasie której Derégowski wystrzelił do żony. Służąca zdołała podbić rękę, dzięki czemu kula przeszła koło głowy kobiety i utkwiała w ścianie.

Onegdaj o godz. 22 m. 30 Derégowski powróciwszy do mieszkania, rzucił się na żonę i wyciągnął ją z łóżka. Nieszczęśliwa kobieta ukryła się w kącie. O godz. 2 nocy rozległ się w mieszkaniu Derégowskiego wystrzał rewolwerowy. To Derégowska, korzystając ze snu męża wyjęła z pod poduszki rewolwer i jednym celnym strzałem w głowę zabiła go.

Po dokonaniu zbrodni Derégowska pocałowała swą 10-letnią córkę, poczem wzięła rewolwer i udała się do XIII komisariatu, gdzie zameldowała o zabójstwie. Na miejsce przybył lekarz pogotowia, który stwierdził śmierć. Policja sporządziła protokół.

Zgon polityka Stron. Nar.

WARSZAWA, 27 maja. (PAT). — Dziś w nocy zmarł ś. p. Antoni Marylski, b. poseł Stronnictwa Narodowego.

Pamiętaj o najbiedniejszych!

Marja Skłodowska w Warszawie.



WARSZAWA, 27. 5. (PAT) W dniu dzisiejszym o godz. 17.55 pociągiem z Paryża przyjechała do Warszawy p. Marja Skłodowska-Curie w towarzystwie kierownika Instytutu Radowego w Paryżu dr. Regaud.

Pani Curis zamieszkała w gmachu Instytutu Radowego przy ul. Wawelskiej

Strzały w kościele lyońskim.

Szaleńczy czyn chorej polki.

PARYŻ, 27. 5. (PAT) Wczoraj rano w Lyonie, ogarnięta nagłym szałem mistycznym, 33-letnia Polka, Wanda Walkurawska, należąca do misji katolickiej — wtargnęła do nawy kościoła Odkupienia i dała sześć strzałów, nie trafiając na szczęście nikogo z obecnych na mszy w kościele.

Uprowadzeni przez miejscowego proboszcza policjanci przybiegli w pośpie-

chu do opustoszałej świątyni. Walkurawska skierowała przeciw nim rewolwer, w którym jednak nie było już kuli.

Jeden z policjantów wystrzelił w powietrze na postrach.

Szalona, którą po długich usiłowaniach udało się obezwładnić, umieszczona została w zakładzie dla umysłowo chorych.

Prace rady ministrów nad zachowaniem równowagi budżetowej.

WARSZAWA 27.5. (PAT) Dziś w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem premiera Prystora posiedzenie Rady Ministrów, na którym rozpatrywane były m. in. sprawy związane z przyjętym przez rząd planem zachowania równowagi budżetowej.

W związku z przyjętą na poprzednim posiedzeniu uchwałą w sprawie rozciągnięcia 10 proc. zniżki uposażeń również na pracowników przedsiębiorstw i zakładów użyteczności publicznej poza Warszawą, Rada Ministrów uchwalała 3 rozporządzenia Rady Ministrów o zmianie wysokości uposażeń pracowników

PKO, pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych oraz pracowników Państwowego Banku Rolnego.

W myśl tych rozporządzeń uposażenia pracowników powyższych instytucji zostaną zmniejszone poza Warszawą o 10 proc., po zastosowaniu właściwych przygotowań niezbędnych do praktycznego przeprowadzenia tej obniżki. W stosunku do pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego obniżka ta dokonana będzie na mocy rozporządzenia ministra skarbu.

Ponadto Rada Ministrów uchwalała

projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przekazaniu zakresu działania ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zdrowia publicznego ministerstwu pracy i opieki społecznej oraz projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie rozwiązania sejmików powiatowych kilku powiatów województwa poznańskiego.

To ostatnie rozporządzenie pozostaje w związku z zmianą terytorjalną województwa poznańskiego na skutek skasowania w tym województwie kilku powiatów i przyłączenia ich do kilku innych.

Sensacyjna rewja w Wilhelmshaven.

Hitler jest panem floty

oświadczył dowódca krążownika niemieckiego „Köln“.

BERLIN, 27.V. (tel. wł.) — Cafa dziwniejsza lewicowa prasa niemiecka przepełniona jest artykułami z powodu wczorajszej wizyty, jaką złożył Hitler w wojennym porcie niemieckim w Wilhelmshaven.

Hitler przybył w galowym mundurze, w otoczeniu gremjum sztabu swej partii, powitany zaś był również w sposób uroczysty, przypominający dawne wizyty cesarskie.

Załoga, zebrana na pokładzie krążownika „Köln“, przybrana była w mundur galowy, przywołującego zaś Hitlera powitał kapitan von Schröder (syn słynnego admirała z czasów wojny), zdając raport, jak swemu przełożone-

mu. Kiedy Hitler wstąpił na pokład, orkiestra odegrała hymn cesarski, którego Hitler wysłuchał stojąc i salutując, potem zaś przeszedł przed frontem marynarzy.

Dokonawszy przeglądu, Hitler zwiedził cały okręt, przy czym kapitan Schröder należał do gościa po wszystkich najbardziej niedostępnych dla obcych częściach statku, zapoznając ze szczegółami.

Na zakończenie Hitler asystował przy ćwiczeniach z torpedami, również należących do tajemnic wojskowych. Odchodzącego wodza „sojalisłów narodowych“ kp. Schröder pożegnał przemówieniem, w którym oświadczył,

że wyraża sentymenty całej floty wojennej Niemiec, która jest w każdej chwili do rozporządzenia zbawcy Germanji.

Wizyta Hitlera na pokładzie torpedowca „Köln“ wywołała w całym Niemczech olbrzymie wrażenie, tem większe, że dzienniki prawnicze mówią tylko o pobycie Hitlera w Wilhelmshaven, nie wspominając o odwiedzinach na „Köln“. Prasa socjaldemokratyczna twierdzi, że obecny wybryk Hitlera przechodzi wszystko, co można sobie wyobrazić.

„Rote Fahne“ pisząc o wizycie w Wilhelmshaven, zapytuje:

Uroczystość w Pocztowej Kasie Oszczędności.



Zarząd Główny Zrzeszenia Pracowników P. K. O. wręczył prezesowi dr. Gruberowi dyplom członka honorowego tego Zrzeszenia. Zdjęcie przedstawia artystycznie wykonaną okładkę dyplomu.

— Jakiż to charakter oficjalny ma Hitler, że ośmiela się w ten sposób odwiedzać flotę wojenną? Czy marynarka widzi dyktaturę tak blisko, że nie uważa za stosowne poczekać na formalności zamachu stanu?

Fałszywe alarmy niemieckie o agresywności polskiej.

BERLIN, 28.V. W prasie niemieckiej ukazały się wyssane z palca wiadomości o rzekomych krwawych starciach na Pomorzu. W związku z tem biuro Conti w depeszy z Gdańska ogłasza polski komunikat urzędowy występujący przeciwko tym alarmującym pogłoskom prasy niemieckiej. Informacje zasięgnięte na miejscu u czynników miarodajnych — pisze biuro Conti — również stwierdziły zupełną bepodstawność tych pogłosków.

Alarmy więc o rzekomych zamiarach zabórczych Polski są z gruntu fałszywe i zatrują od 13 lat stosunki polsko-niemieckie, które są istotnym czynnikiem w sprawie pokoju. Stosunkom tym nadaje ton po stronie niemieckiej szowinizm, którego cel jest jasny: przedstawić Polskę, zwaną do niedawna „państwem sezonowym“ (Saisonstaat), a obecnie „państwem rabunkowym“ (Raubstat) jako dziedzicznego wroga Niemiec.

Nowe „dokumenty“ sowieckie o Gorgulowie.

MOSKWA, 27 maja. (PAT.) — Tass donosi: „Prawda“ ogłosiła dokumenty, w których grono obywateli miasteczka kaukaskiego Labinskaja, m. in. ciotka Gorgulowa, Gorylikowa, stwierdza, iż poznały Gorgulowie, takim, jakim był przedstawiony na fotografii w jednym z dzieł francuskich mieszkańca miasteczka Labinskaja. Obywatele tego miasteczka zaznaczają przytem iż Paweł Gorgulow znany jest dobrze całemu miasteczku ze swej działalności kontrrewolucyjnej.

Matka Gorgulowa, Barbara, zaświadcza własnoręcznym podpisem, że fotografia zamieszczona w dzienniku francuskim przedstawiająca osobę ze śladami blizny na lewej części twarzy, jest istotnie portretem jej syna Pawła, liczącego lat 37.

Wszystkie powyższe zeznania zostały złożone w obecności licznych świadków a dokumenty zostały poświadczane przez sówiet lokalny.

Ruch sił japońskich w Mandzurji.

PARYŻ 27.5. (PAT) — W tutejszych kołach politycznych zajmują się żywo sytuacją rosyjsko-japońską. Wszystkie wiadomości nadeszłe w ciągu ostatnich 48 godzin sygnalizowały ruch sił japońskich w Mandzurji który tłumaczą sobie jako zapowiedź koncentracji sił zbrojnych na na granicy sowieckiej.

Reakcja wywołana tą sytuacją dała się odczuć na giełdzie. Spadek kursu papierów japońskich osiągnął w niektórych wypadkach 5 proc.

W tutejszej ambasadzie japońskiej oświadczone, że Japonja nie żywi żąd-

nych nieprzyjacielskich uczuć w stosunku do Rosji i że niema bynajmniej zamiaru zaatakować jej, o ile sowiecyy z własnej inicjatywy nie podejmą operacji militarnych.

TOKJO, 28.V. (PAP.) — Według informacyj kół urzędowych, nowy rząd prowadzi będzie politykę zagraniczną bardziej liberalną, aniżeli rząd poprzedni. Pod względem natomiast polityki finansowej program obecnego rządu będzie się zasadniczo bardzo różnić od programu rządu poprzedniego.

Egzotyczni goście w Warszawie.

Akademja na cześć Faisala.

WARSZAWA, 27.5. (PAT) W Instytucie Wschodnim odbyła się dziś uroczysta akademja i przyjęcie wydane na cześć przybyłego do Warszawy Emira Faisala i jego świty.

Uroczystość ta miała podniosły charakter zetknięcia się wicekróla Hedżasu z przedstawicielami polskiego świata muzułmańskiego. Emir Faisal odprawił

modły w towarzystwie kolonji muzułmańskiej, poczem odbyła się akademja, w czasie której p. Górka wygłosił referat p. t. „Polska a Islam“, tłumaczy na język arabski przez Emira Rassul Zade. Wreszcie przemawiał przedstawiciel tatarów polskich p. Choramowicz.

Katastrofa lotnicza.

BYDGOSZCZ, 27 maja. (PAT.) — Dziś w godzinach przedpołudniowych wystartował z lotniska w Bydgoszczy samolot wojskowy, kierujący się do Dębina. Nad Solcem Kujawskim aparat dostał się w strefę silnej burzy. Huraganowy wichur oberwał skrzydła. Kadłub samolotu runął ze znacznej wyso-

kości na ziemię, ulegając zupełnie straszkanju. Znajdujący się w samolocie porucznik-pilot Jan Kowalski i porucznik obserwator Czesław Kwiecinaśki ponieśli śmierć na miejscu.

Na miejsce wypadku wyjechała z Bydgoszczy komisja lekarsko-sądowa.

Zatarg o urlopy górnicze.

SOSNOWIEC, 27. 5. (PAT) — Dziś rano wybuchł strajk w kopalni „Paryż“ w Dąbrowie Górniczej. Robotnicy w liczbie ok. 1500 porzucili pracę na znak protestacyjny w związku z projektowaniem przez kopalnię ograniczeniem urlopów robotniczych.

Strajk trwał dwie godziny i miał przebieg spokojny. Sprawa urlopu ma-

być załatwiona zasadniczo przez Radę Zjazdową na specjalnem posiedzeniu przedstawicieli przemysłu węglowego w dniu 31 maja a to na skutek okólnika inspektora pracy inż. Federowicza, domagającego się, by kopalnię natychmiast sporządziły listy kolejnych urlopów górników.

Wycieczki Pol. Tow. Krajoznawczego.

Oddział łódzki P. T. K. urzędza w najbliższym czasie następujące wycieczki: Dnia 5 czerwca do Bronowic (za Kolużkami, dn. 12 czerwca do Piotrkowa i Sulejowa, dn. 19 czerwca do lasów bukowych i mogiły poległych w czasie wojny światowej (w okolicach Gałkowska,

dn. 26 czerwca do Źródeł Błękitnych za Tomaszowem i grot w Nagórzycach, dn. 3 lipca do Tuszyna, jako miejsca urodzenia Reymonta.

Blizsze wiadomości o każdej wycieczce będą ogłaszane w piśmie na tydzień przed jej terminem.

Świat jest chory.

Przesilenie ekonomiczne, polityczne i moralne. — Deszcz przesileni rządowych w Europie. — Ameryka w odmętach kryzysu. — Wstrząsy w Chinach i Indjach. Płomień w Niemczech i w Japonii. — Konieczność solidarnego działania.

Gdybyśmy chcieli na mapie świata oznaczyć kropkami wszystkie kraje dotknięte przesileniem ekonomicznym, toby cała niemal ziemia zaczęła się od kropek. Gdybyśmy chcieli uzupełnić ten obrazek, pokrywając kreskami państwa przechodzące przez kryzysy polityczne, począwszy od „normalnych” zmian gabinetów, a skończywszy na próbach zmian ustrojowych, toby również się okazało, że wielka część świata daleka jest od stabilizacji politycznej.

Przesilenie ekonomiczne — jedno w swej istocie, choć w różnych występujących postaciach — przesilenie polityczne o różnych obliczach, kierunkach, metodach, a przecież mające wspólne przyczyny — a nad tem wszystkim głębokie przesilenie moralne w życiu społeczeństw i jednostek — oto objawy choroby, na którą zapadł świat, objawy zebrane na różnych płaszczyznach życia zbiorowego.

Już dawno nie było tak wielkiej ilości przesileni gabinetowych, co w obecnym okresie, zbliżającym się do spokojnej zazwyczaj kanikuly. Nie mówimy już o przesileniach rządowych w Niemczech i we Francji, omawianych szeroko, a będących następstwem wyborów, które zmieniły układ sił politycznych. Popatrzmy, co się dzieje gdzieindziej.

Belgia, kraj bogaty, stosunkowo mniej od innych nawiedzony przez kryzys ekonomiczny, przeszła przez zmianę rządu w formie gładkiej i ściśle konstytucyjnej. Powodem było rozgraniczenie uprawnień między językiem francuskim używanym przez walonów, będących w defensywie, a językiem flamandów prowadzących od ukoniecznienia wojny coraz do energiczniejszą ofensywę. Nowy spór w starej sprawie zakończył się kompromisem — i dotychczasowy premier, przywódca katolicki Renkin pozostał przy władzy ze zrekonstruowanym gabinetem.

W Grecji przesilenie na podłożu ekonomiczne, a wskutek tego przejawia się w sposób bardziej niebezpieczny dla spokoju i ustroju państwa. — Grecja nie może spłacać swoich długów, ani opłacać urzędników i wojska. Premier Venizelos, najbardziej zastuszony republikański polityk grecki, wityany jako zbawca przy powrocie do władzy, musi ustąpić, pod naciskiem opozycji, na której czoło wysuwają się politykujący generałowie, marzący, o dyktaturze i rojalści eksploatujący demagogicznie ciężkie położenie kraju.

Austria zagrożona ruiną, zmuszona do uciekania się o pomoc zewnętrzną, a podminowana destrukcyjną agitacją hitlerowską i wszechniemiecką, przeszła również przez przesilenie gabinetowe, zastępując gabinet koalicji mieszczkańskiej chrześcijańsko-społeczne-go kanclerza Burescha na gabinet o tej samej konstrukcji, z wyłączeniem wszechniemców, któremu prezyduje chrześcijańsko-społeczny kanclerz Dollfuss.

Z państw innych Rumunja przeżywa kryzys finansowy, nie pozwalający wypłacać pensji — w związku z tem rząd odracza wybory do rad gminnych, a największe stronnictwa —

chłopskie i liberalne zbliżają się do siebie na terenie akcji opozycyjnej. Problem centralny zlagodzonej obecnie formalnie dyktatury w Jugosławii zaostrzył się na nowo na tle trudności ekonomicznych i doprowadził do nowego napięcia, między szczepami jugosłowiańskimi oraz między rządem a dawnymi partjami.

Rzucmy okiem na inne kontynenty. Cała Ameryka ogarnięta przez fale kryzysu. W stanach Zjednoczonych groźny kryzys, zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie. W Ameryce Środkowej i Południowej ustawiczne niepokoje i przewroty wywołane nędzą, niemożnością zbytu krajowych produktów. Przesilenie w dalekich od centrów światowych Australji i Nowej Zelandji. Wojny domowe i zewnętrzne, nieopisana nędza w olbrzymich Chinach. Próby rewolty przeciw panowaniu angielskiemu w Indjach.

Wszędzie tlejące się iskry. A nad niemi ognie: hitleryzm niemiecki, ruch rewolucyjny wśród armji japońskiej, którego siłą motorową jest zarówno tradycjonalizm, jak przesilenie ekonomiczne i zubożenie mas. — W chorzej atmosferze wybuchają oblakane czyny: mord dokonany na prezyden-

cie Francji przez szaleńca Gorgolowa.

Świat cały zachorował i przechodząc przez chorobę odczuwa, że losy jego są wspólne, a związki wzajemne nie dadzą się rozerwać. Powinien wy-

ciągnąć z tego konsekwencję solidarnego działania, mającego na oku całość, a nie złudne egoistyczne cele. Państwa i rządy uwzględniające w swojej działalności ten moment, najlepiej zasługują się ludzkości.

Wielka Majówka Dziennikarska do „LUNA PARKU”

(przy zbiegu ulic Traugutta i Sienkiewicza)

zorganizowana przez Syndykat Dziennikarzy Łódzkich.

w sobotę 28 i w niedzielę, 29 maja

„Od WIECZORA do WIECZORA”

Zabawa rozpoczyna się w sobotę, o godz. 3-ej po poł., zakończy się w niedzielę, o północy.

Tysiące atrakcyj i niespodzianek. Kino, dancing i scena. — Konkursy i zawody z nagrodami.

List art. mal. Wacława Dobrowolskiego

w sprawie demonstracji w radzie miejskiej.

W sprawie mego wystąpienia w radzie miejskiej w Łodzi w dniu 25 maja r. b. uprzejmie proszę o umieszczenie na łamach „Dziennika Łódzkiego” poniższego oświadczenia:

W Łodzi dla wszelkich poczynań artystycznych panuje dusząca atmosfera, czego dowodem jest iż każdy artysta łódzki ucieka z tego miasta, jak Henryk Szczygliński, Artur Szyk, a ci co zostają, giną z głodu, jak Maurycy Trębacz.

Polska dla mnie była szklanym domem Żeromskiego, gdy w 1927 roku przyjechałem z Petersburga do Łodzi.

W komunistycznej Akademii petersburskiej nauczono mnie przedewszystkiem rysunku i kompozycji oraz kultu dla starych mistrzów, gdyż bolszewicy u siebie kształcą konstrukcyjnie umysły młodzieży zaś, destrukcyjne formy kubizmu i futurizmu i wszystkich „izmów” mają na eksport podobnie jak dumping towarowy.

Przypominam sobie retrospektywną wystawę, urządzoną w Petersburgu w 1923 r. wszelkich kierunków w sztuce. Zakończeniem wystawy było obramowane czyste białe płótno. Gdy zapytałem towarzyszącego mi bolszewickiego krytyka Igorja Grabarja, co to oznacza, powiedział, że to jest największy dorobek w kierunku malowania beztreściowego.

Przypuszczam że dziś p. Strzebiński, jako filar abstrakcyjnego malarstwa, mógłby na ten temat spłodzić kilkadziesiąt tomów, zrozumiałych jedynie dla autora i dla śluzki jacejki chemicznego odczyszczającego sztuki polskiej od wszelkich walorów rasy, temperamentu i uczucia p. ławnika Smolika, twórcy curiosum pseudo-artystycznego, jakim jest łódzkie muzeum miejskie. Abstrakcje p. Smolika robione przez jego przyjaciół intelektualizujących weterynarzy i t. p. kosztowały miasto około 100.000 wcale nieabstrakcyjnych złotych rozdzielonych komunistycznie pomiędzy przyjaciółmi, futu-kubu ona-unistów...

Widziałem podobne wyczyny w Bolzwewji i tam nie miałem prawa zabierać głosu, natomiast w wolnej Polsce

cierpieć nie mogłem ani ja, ani moi koledzy-artysty podobnego teroru i jednostronności, oraz wręcz otwartej walki ze wszystkimi, co ma jakąkolwiek cęchę twórczą, polskości i szlachetności uczucia. Z tego względu postanowiłem łącznie z moimi najbliższymi przyjaciółmi wystąpić otwarcie przeciwko machinacjom obecnego magistratu łódzkiego, od którego usuwają się wszystkie dodatnie jednostki. Nic dziwnego, że razem z moimi młodymi uczniami, których szlachetnych dusz nie zdążył zatruc znakomity fachowiec-weterynarz, obecny ławnik i „Medyceusz z Tarnowa” wszelkich abstrakcjonizmów w sztuce, pan Smolik postanowiliśmy bez uciekania się do pomocy zrzeczonyj, drżący o swój los biedoty malarskiej zaprotestować przeciw działalności wyrotowej magistratu łódzkiego.

Chcąc wstrząsnąć sumieniem artystycznym Łodzi postanowiliśmy wykorzystać uroczysty moment wieńczenia nicności w sztuce na Kapitolu łódzkim dla stwierdzenia, iż jedynie dla matolów i nieuków malarskich sztuka jest abstrakcją i natomiast od tysięcy lat była niezmiennym wyrazem duchowego oblicza narodów, oraz wielkiem ogniwem spajającym ludzką w pochodzie ku najwyższemu ideałom.

Destrukcyjne wpływy p. Smolika kierowały opinią doproszonych przez niego i urobionych sędziów, którzy przy czarnej kawie zapomniaли o tem, iż nagrodę miasta Łodzi dostać powinni artyści łódzcy z prawdziwego zdarzenia. znani ogółowi łódzkiemu ze swej dodatniej twórczości, jak Maurycy Trębacz, Artur Szyk lub Henryk Szczygliński.

Wystąpieniem mem nie kierowała żadna osobista pobudka, gdy jako nie łódzianin nie ubiegałem się o nagrodę łódzką. natomiast widząc partyjną linję gospodarki magistrackiej, nawet w sprawach sztuki przysiałem zaprotestować przeciwko działalności dzisiejszych okupantów nieszczęśliwego miasta przybyłych niby wędrowną trupą dla partyjnej robo-

ty ze wszystkich krańców świata do Łodzi.

Kończę słowami wypisanymi przez moich uczniów na plakatach demonstracyjnych w salach rady miejskiej w dniu 25 maja:

„Precz z bolszewizmem w sztuce” — „Precz z trucicielem ducha Smolikiem”, „Niech żyje Polska sztuka”.

Wacław Dobrowolski.

Ule w posągach i pomnikach.

Właściciel jednego z większych majątków na Śląsku niemieckim posiada zbiór figur rzeźbionych w drzewie lipowym, z których każda jest wewnątrz wydrążona i mieści się tam ul. Pomiędzy temi oryginalnymi figurami znajduje się dwunastu apostołów, rozmaite postacie komiczne, a nawet rzeźba przedstawiająca jednego z dawno zmarłych właścicieli tej posiadłości.

Najoryginalniejsze jest to, że oczka tych uli są rozmaicie rozmieszczone: z jednej figury pszczoły wylatują przez usta, z innej przez oczy, jeszcze u innej z otworu kieszeni. Pszczoły czują się podobno bardzo dobrze w tych lipowych ulach.

Czerwcowy zeszyt paryskiego żurnalu mód „Paris Mode” już nadszedł

Do nabycia w administracji „Dziennika Łódzkiego”

w cenie po zł. 2.—

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 86.

Pokój

przy rodzinie do wynajęcia w cenie 30 zł. miesięcznie. Wiadomość: ul. Wólczajska Nr. 139, m. 16 od 10—6 wiecz. —

VINCENT STARRETT.

W CIEMNOŚCIACH

NOWELA AMERYKAŃSKA

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY

1)

Przedruk wzbroniony.

I.

— Pada i pada! — zauważyła posepnie panna Coolbrith. — Pewnie do rana nie ustanie, prawda?

Gospodyni wyjrzała na skrawek nieba, widoczny przez szparę w uchylonych drzwiach i skinęła głową.

— A juści — rzekła. — Patrzy na to, moja panienko. — Kiwnęła kilkakrotnie głową. — Paskudna plncha!

Siedzieli na werandzie. Niepocieszona dziewczyna wzięła ze stolika lornetkę i spojrzała na roztocz wodną szerokości półtora kilometra, która dzieliła je od lądu.

— Kopacze wracają do domu — rzekła po paru chwilach. — Pewnie nie sobie z tego nie robią, że zmokli. Mają przecież na sobie stare ubrania. Może to już później, niż mi się zdawało.

Spojrzała na małe zegarek w bransoletce i wykrzyknęła zdziwiona:

Przecież to już prawie piąta! Będzie mi potrzeba więcej drzewa na kominek. Jak myślicie, gdzie się ten Anzelm zawieruszył?

— Nie widziałam go już kawalek czasu, panienko. Pewnie się tu gdzieś blisko kręci. Na tej wyspie nie mógł odejść daleko. Ale mogą iść po drzewo, dlaczego nie?

Panna Coolbrith zaprotestowała energicznie.

— O, nie — rzekła. — Sami macie tyle pracy, że trudno, żebyście jeszcze mieli wyręczać Anzelma. Zawołałam go.

Otworzyła drzwi werandy i zeszła na trawnik. Przez kilka chwil stęchać było, jak nawoływała służącego. Po dziesięciu minutach była zpowrotem.

— Nigdzie go niema — rzekła z oburzeniem. — Ani na wybrzeżu, ani przy szopie, ale gdziekolwiek jest, powinien mnie usłyszeć. A może pojechał na ląd?

— Mógł — odparła pobłaźliwie Mumfordowa, jako że znała nieoblizalną naturę mężczyzny. — Chociaż ja go nie posyłałam. Jeżeli łódka jest, to znaczy, że popłynął z kim innym.

— Łódka jest! — krzyknęła panna Coolbrith. — Jakaż ja jestem niemądra! Przecież gdyby jechał, to by mi powiedział. A gdyby kto przyjechał po niego, to byśmy widzieli. Musiał gdzieś schować się. Nie wiedziałam, że on potrafi być taki krnąbrny.

Gospodyni podeszła do drzwi.

— Jeszcze się odpływ nie skończył — rzekła łagodnie. — Nie jeździłby na ląd, żeby ugrząść w błocie. Musi tu gdzieś być. Zbakierował się, bo to panienko za wyrozumiała dla

niego. Zmyję draniowi łeb za wszystkie czasy.

— Pójdę po niego, choćbym go miała przyciągnąć za ucho — odparła Mary Coolbrith. — Moja Mumfordowa, przynieście to drzewo, dobrze? Przykro mi, że muszę was o to prosić, ale zniszczyłabym sobie sukienkę. Wystroiłam się dziś, jak na pogodę.

— Gdziebym ja panięce pozwoliła dźwigać drzewo — uśmiechnęła się gospodyni. — Niech panienko weźmie z sobą Maca. On znajdzie Anzelma prędzej, niż panienko.

Mary skinęła głową, zbiegła po schodach i skierowała się ku wybrzeżu, gwizdząc na wyżła, Maca. Starsza kobieta zeszła tymczasem do piwnicy.

Chociaż było jeszcze jasno, niebo zaczynało ciemnieć i szum fal, objających się o wybrzeże stawał się coraz głośniejszy. Zbliżał się przypływ.

Młoda dziewczyna zostawiła za sobą kamienistą ścieżkę i zeszła na piasek. Mac nie odpowiedział na gwizdanie i nie pokazał się. Najwidoczniej platał gdzieś jakieś psie figle. Wąskie wybrzeże było puste jak wymiotti. Mary obejrzała się na stary dom, ukryty wśród drzew, porastających górne tarasy i pogoniła wzrokiem za szlakiem krętej ścieżki, prowadzącej na dalszy koniec wyspy i znaczącej się szpalerem wysokich drzew, których korony chwały się zapowiedzią nadciągającej burzy. Ale Anzelma Priora nie było nigdzie. Nasuwało się przypuszczenie, że siedział gdzieś w zielonym gąszczu, pokrywającym wyspę od końca do końca, kurząc nieodstępną fajkę i obserwując „panienkę“ z przebiegłym uśmiechem. Ale pocoby się chował? Nigdy tego nie robił.

Było coraz ciemniej. Gniew dziewczyny przerodził się w nieokreśloną trwogę. Przestała nawoływać, gdyż zabrakło jej głosu. Mac, głupi, stary wyżeł, który towarzyszył jej wszędzie, chciał czy nie chciał, tym razem zapadł się, jak pod ziemię. Spojrzała na niewyraźną, daleką linię wybrzeża Connecticut i powiedziała sobie, że wierny służący opuścił wyspę z jakiegokolwiek tajemniczego powodu, po angielsku. Innego wytłumaczenia nie było. Ale kiedy wróci? I czemu?

Nagle zobaczyła, że od strony Grantford pędzi motorówka, której początkowo nie zauważyła, a która płynęła prosto na wyspę. Naturalnie mógł to być tylko Anzelm, wracający ze swej niedozwolonej wyprawy, bo nikt inny. Nie spodziewała się żadnych gości. Czekala niecierpliwie z sercem wzbierającym powrotną falą gniewu.

Szum motoru stał się teraz głośny i wyraźny. Zmierzył zapadał się z przyspieszoną szybkością, ale Mary zdołała dostrzec, że w łódce siedzieli dwóch ludzi.

— Anzelm! — zawołała, ale zaraz się zorientowała, że Anzelma wśród nich nie było.

Motor umilkł i łódź otarła się dziobem o małą groblę. Jeden z przybyłych wyskoczył na brzeg i podszedł do niej z kapeluszem w rękę. Widziała go pierwszy raz w życiu.

— Panna Coolbrith? — zapytał z grzeczną intonacją dżentelmana. Skinęła głową zdziwiona i zaskoczona.

— Przyjeżdżam z Grantford z wiadomością dla gospodyni pani, Mumfordowej. Jej najstarsza siostra jest bardzo chora i chciałyby się z nią zobaczyć. Z wyspą niema połączenia telefonicznego, a dr. Ransome telefonował do mnie z New Kaven z zapytaniem, czy nie mógłbym dać znać Mumfordowej. Ja jestem dr. Howard z Grantford.

— Och! — wykrzyknęła Mary i dodała szybko: — Biedna Mumfordowa!

Nieznamy skinął współczująco głową.

— Tak — rzekł.

— Mumfordowa nieraz wspominała o tej siostrze — zauważyła dziewczyna. — Bardzo ją kocha. Może pan byłby łaskaw zająć do domu, doktorze?

— Dziękuję bardzo, chociaż właściwie niema czasu do stracenia. Sądząc z tego, co mówił kolega. Dobrzeby było, żeby Mumfordowa zabrała się ze mną. Za godzinę odchodzi pociąg do New Kaven. Ale może będzie wolała jechać tutejszą łodzią.

— Nie może! — zawołała Mary. — To jest — wyjaśniła — jeżeli Anzelm wróci. — Nasz służący — dołądzi. — Przepadł gdzieś i nie mogę go się dowołać, a on jeden mógłby zawięzić Mumfordową do Grantford. Motorówki nie mamy.

— A! — rzekł przybysz. — W takim razie zabierzemy ją z sobą. Naturalnie, jedziemy bez straty czasu. Poczekaj, Kinner — zawołał do człowieka w łodzi. — Zaraz wrócę.

— Dobra! — mruknął Kinner. Mary wydało się, że na twarzy jego ukazał się dziwny uśmiech.

Zawróciła pospiesznie do domu w asyście dr. Howarda, który szedł trochę z tyłu, nie przestając litować się nad starą kobietą, dla której przwoził smutną wiadomość. Grzeczność i delikatność młodego lekarza ujęły dziewczynę. Pomyślała, że musiał być ogromnie popularny i mieć masę pacjentów.

Kiedy wchodzili na werandę, zmierzł zapadł się już na dobre, ale deszcz lał w dalszym ciągu. W pokoju trząskali na kominku wesoly ogień. Gospodyni przyjęła swą panięnkę na progu.

— Nie wrócił — zaraportowała niespokojnym głosem. — I musiał zabrać z sobą Maca. Nie rozumiem, co mu strzeliło do głowy. Chyba zwarjował. Zaczęłam się już bać o panięnkę.

Wtem zobaczyła nieznanego i umilkła.

— Pan dr. Howard z Grantford, moi drodzy — rzekła Mary. — Ze smutną wiadomością dla was...

— Co się stało? — zapytała przerażona kobieta.

Młody człowiek powtórzył oględniemi słowy dane sobie polecenie. Mary patrzyła na starą twarz gospodyni, mieniącą się grą uczuć. Objęła ją serdecznie ramieniem.

— Nie umiem wypowiedzieć, jak mi was żal — rzekła cichym głosem. — Przygotujcie się zaraz, to was pan doktor zabierze.

W oczach starej kobiety odmalowało się przerażenie.

— Ale ja nie mogę! — krzyknęła. — Nie mogę panięki zostawić samej.

— Musicie — odparła panna Coolbrith — nie boję się zostać sama i zresztą Anzelm powinien się zjawić lada chwila. Spieszcie się, Mumfordowa!

— Och! Boże! Boże! — zapłakała gospodyni. Sama nie wiem, co robić.

— Pozwólcie sobie powiedzieć, moja kobieto — rzekł goniec złej wieści — że waszym obowiązkiem jest jechać do siostry. Z tego, co mi mówiono, obawiam się, że niema ani chwili czasu do stracenia.

Stara kobieta skierowała się ku schodom.

— Dobrze — rzekła. — Może pan i mówi prawdę. Niema czasu na płacze. Pewnie biedna Marta nie może się mnie doczekać.

I pobiegła szybko na górę przygotować się do podróży.

— Przykra rzecz, że to się zdarzyło właśnie dzisiaj — zauważył młody lekarz. — Więc pani zostanie sama na wyspie! Czy mógłbym pani pomóc odszukać — tego Anzelma? Ulotcił się gdzieś bez pani pozwolenia, prawda?

— Naturalnie, że bez mego pozwolenia — uśmiechnęła się słabo Mary — ale przypuszczam, że nie długo wróci. Nie ośmieliłby się nie wrócić na noc. Wcale się nie boję — zakończyła dumnie.

(D. c. n.)

List do Redakcji.

W środę, dnia 25 b. m., ukazała się wzmianka w „Dzienniku Łódzkim” p. t. „Magnaty i nędzarz”. Szajka terrorystów na usługach jubilera łódzkiego. Samowolna eksmisja i obelżenie właściciela mieszkania”. Ponieważ wzmianka ta krzywdzi mnie w bardzo dotkliwy sposób i nie jest zgodna z prawdą, przeto, powołując się na art. 20 Ust. Pras. proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Dziennika Łódzkiego” niniejszego wyjaśnienia:

Nieprawdą jest, jakoby pośrednio starał się przyczynić do usunięcia gwałtem z lokalu mego „niby” konkurenta p. Waśniewskiego z zajmowanego przez ten lokal, natomiast rzecz ta przedstawia się zupełnie inaczej, gdyż lokal, zajmowany przez p. Waśniewskiego, z powodu zaległości w komornem przez trzy kwartały, był mi proponowany przez gospodarza domu, p. Pryzanta, dla poszerzenia mej pracowni. Lokal ten odnajmłem od gospodarza domu, który listownie powiadomił mnie, iż w dniu 16-go b. m. mogę go wziąć w posiadanie. Rano w dniu b. m. lokal ten był opróżniony nie w mej obecności, gdyż znajdowałem się wówczas w willi mej w Radogoszczu, po zawiadomieniu zaś mnie przez gospodarza domu, że lokal jest próżny (co stwierdzić mogą świadkowie) przyjechałem i poleciłem przeniesć doń część swej pracowni jubilerskiej.

Nieprawdą jest, jakoby p. Waśniewski był wzięty w lokalu i zmuszony terrorem do zrzeczenia się prawa do lokalu na rzecz moją, natomiast prawdą jest, że gdy po pewnym czasie zjawiał się p. Waśniewski i wtargnął siłą do mieszkania przez wybite szyby, powiadomiłem III kom. Pol. Państw., który wydelegował przodownika Morawskiego celem zbadania stanu rzeczy na miejscu. Przodownik wspólnie z gospodarzem domu oznajmili mi, że lokal jest wolny, gdyż p. Waśniewski zgodził się ustąpić z zajmowanego przedtem lokalu za cenę odstępnego w sumie zł. 2400, którą to sumę w obecności przodownika Morawskiego i p. Wł. Szymańskiego (jubilera) otrzymałem.

Nieprawdą jest, że namawiałem do usuwania siłą p. Waśniewskiego przy pomocy obcych i zupełnie mi nieznanym ludzi, natomiast prawdą jest, że sprawa ta jest mi nietylko zupełnie obca, jak również osobnicy, wymienieni w artykule i biorący udział w awanturze, ale wcale miejsca nie miała, co potwierdzić mogą wspomniani wyżej świadkowie, będący świadkami burdy, jaką urządził p. Waśniewski.

J. Placek.

Łódź, d. 26 maja 1932 r.

Zjazd b. uczestników organizacji niepodległościowych

W roku bieżącym w dniu 12 i 13 listopada odbędzie się drugi zjazd b. uczestników organizacji niepodległościowych, które działały w latach, bezpośrednio poprzedzających wojnę światową i w jej toku — na obszarze Warszawy, Pruszkowa, Zbikowa i okolicy.

Zjazd obejmie: b. wychowanków Szkoły Hadlowej Towarzystwa „Jedność” w Zbikowie w latach: 1909—1915, b. członków Drużyny Harcerskiej im. Bartoza Głowackiego, oraz b. wychowanków burs męskich i żeńskich, prowadzonych przez prof. Marjana Adamowicza.

Komisja zjazdowa, realizując postanowienia zeszłorocznego Zjazdu, prosi wszystkich, którzy poczuwają się do koleżeńskiej łączności i przechowują wspomnienia tak ożywionej swego czasu działalności ideowej w wymienionych organizacjach, o zgłaszanie swoich adresów do lokalu Komisji w Warszawie, Galeria Luxemburga, wejście „F”, ulica Senatorska 29 (lokal Towarzystwa Przycjiół Dzieci Ulicy), telefon 707-96.

Pal i żądaj tylko gilzy

„BIS”

wytwórni „ŚWIATOWID”

ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel: 134-86.

Gieltą warszawska. Urzędowa cedula giełdy walutowej z dn. 27 maja 1932 roku.

GOTÓWKA.

Dolar 8,86,5

CZEKI.

Belgia 125.

Holandja 361,60

London 32,95

N.-York czek 8,899

N.-York kabel 8,908

Paryż 35,14

Praga 26,38

Szwajcaria 174,50

Włochy 45,70

Berlin 211,80

A K C J E.

B-k Polski 70,00

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY

ZASTAWNE.

3% poź. budowlana 32,50

4% inwestycyjna 89,00

4% inwestycyjna seryjna 96,25

5% konwersyjna 35,00

6% dolarowa 48,50

4% dolarowa 45,50

7% stabilizacyjna 46,25, 44.—

10% kolejowa 199.—

8% B. G. K. 94.—

8% „ (budowlana) 93,00

4 1/2% ziemsk. zł. 33,00

5% m. Warszawy 44.—

8% m. Warszawy 53,50

Gieltą zbożowa

Poznań.

z dnia 27 maja 1932 r.

żyto obroty 6,82 tonn zł. 28,75

" " " 30 " " 28,60

pszemka 197,5 „ 29,75
Wszystkie ceny orientacyjne bez zmiany.
Uspokobienie ogólne spokojne.

Nowy rozkład jazdy na kolejach

Z dworca Łódź-Fabryczna pociągi odchodzi:

5.25 do Kozuszek z połączeniem do Warszawy.
7.25 do „ z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska.
8.05 do Andrzejowa.
8.35 do Kozuszek (kursujący w niedziele i święta).
9.35 do Kozuszek (kursujący w niedziele i święta).
10.45 do Kozuszek z przesiadaniem do pociągu pośpiesznego na Warszawę oraz do Krakowa i Skarżyska.
13.05 do Kozuszek.
14.00 do Kozuszek z przesiadaniem do Warszawy.
14.50 do Skarżyska bezpośredni.
15.40 do Kozuszek z połączeniem do Częstochowy.
16.20 do Kozuszek pociąg roboczy (tylko w dni powszednie).
16.55 do Kozuszek z przesiadaniem do Katowic.
18.00 do Kozuszek z przesiadaniem do Warszawy i Krakowa.
19.20 do Warszawy przez Kozuszkę (bezpśredni).
19.45 do Kozuszek.
20.30 do Kozuszek sezonowy, kursujący codziennie, w czasie do 1 października. b
21.15 do Kozuszek z przesiadaniem do Warszawy i Skarżyska.
22.30 do Kozuszek z przesiadaniem na Kraków i Katowice.

Do Łodzi Fabrycznej przychodzą:

0.48 z Kozuszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem).
0.55 z Kozuszek (połączenie z Katowicami).
6.10 z Kozuszek (pociąg roboczy).
7.00 z Kozuszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).
7.30 z Kozuszek pociąg roboczy.
7.50 z Kozuszek pociąg sezonowy (do 1 października r. b.).
8.12 z Kozuszek.
8.59 z Andrzejowa.
9.46 z Kozuszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem).
12.40 z Kozuszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami).
15.29 z Kozuszek.
16.00 z Warszawy (bezpośredni przez Kozuszkę).
17.15 z Kozuszek (połączenie z Warszawą, Częstochową, Skarżyskiem).
20.10 z Kozuszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami).
21.25 z Kozuszek świąteczny w niedziele i święta (w okresie do 11 września).
22.00 z Kozuszek świąteczny.
22.35 ze Skarżyska (bezpśredni).
23.18 z Kozuszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami).

Z dworca Łódź-Kalisza odchodzi:

Do Kozuszek przez Widzew o godzinie 0.53 i 8.05.
Do Warszawy 4.32, 7.28, 12.38, 17.54.
Do Poznania na Kalisz o godzinie 12.07, 22.00.
Do Poznania na Kutno o godzinie 1.25.
Do Ostrowia Pozn. o godzinie 2.10, 6.15, 9.33, 15.30, 19.35.
Do Łowicza przez Zielkowice o godzinie 15.35, 20.05.
Do Główna o godz. 10.15 i w okresie od 25 maja do 11 września 1932 r. w niedziele i święta o godz. 19.20.
Do Łasku: w okresie od dnia 20 maja do 11 września 1932 r. o godz. 8.30, sezonowy od 23 maja do 1 października o godz. 13.40 oraz w piątki, soboty, niedziele, dni świąteczne i przedświąteczne w okresie od 22 maja do 11 września 1932 r. o godz. 20.30.
Do Częstochowy przez Zduńską Wolę o godz. 18.00.
Do Torunia o godz. 13.00 i 21.20.
Do Lwowa przez Chojny i Widzew o godz. 20.06.

Na dworzec Łódź-Kalisza przychodzą pociągi:

Z Kozuszek o godz. 14.13 i 18.40 (mający połączenie z pociągiem pośpiesznym z Warszawy).
Z Warszawy o godz. 1.57, 9.25, 11.53, 22.48.
Z Poznania przez Kalisz o godz. 7.18 i 12.24.
Z Poznania przez Kutno o godz. 5.00.
Z Ostrowia o godz. 0.45, 4.20, 8.40, 17.41, 19.40.
Z Łowicza o godz. 7.25, 19.05.
Z Główna o godz. 14.59, oraz w razie większej frekwencji pasażerów w niedziele i dni świąteczne o godz. 22.01.
Z Łasku o godz. 10.05 sezonowy, kursujący od 22 maja do 11 września 1932 r. o godz. 15.15, sezonowy kursujący i niedziele i święta, o godz. 22.05 sezonowy kursujący w niedziele, święta oraz piątek, sobotę i dni przedświąt.
Z Częstochowy przez Zduńską Wolę o godz. 19.12.
Z Torunia o godz. 7.55 i 22.60.
Z Lwowa przez Widzew o godz. 8.52.
Rozkład powyższy obowiązuje do dnia 15 maja 1933 roku.

Administracja „Dziennika Łódzkiego”

jest czynna w lokalu własnym ul. Piotrkowska Nr. 86.

Tel. 101-99. — od godz. 8-iej rano do 8-iej wiecz.

Redakcja dzienna: ul. Piotrkowska Nr. 86, tel. 101-99.

„ nocna: ul. Cegielniana Nr. 19, tel. 134-86.

Wielki film erotyczno-sensacyjny p. t.

Wielkomijskie ulice

w Dźwiękowym Kino-Teatrze

„RAKIETA”

w głównej roli Gary Cooper i Sylwia Sydnay

Początek seansów codziennie o godz. 4 po poł., w soboty, o godz. 2 po poł., niedz. i święta o godz. 12 w poł.
Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

